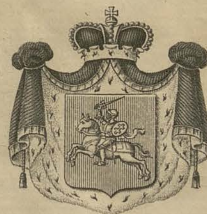
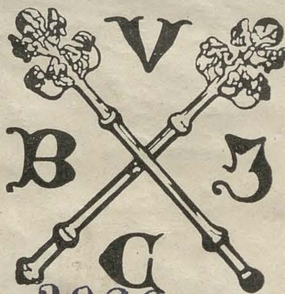
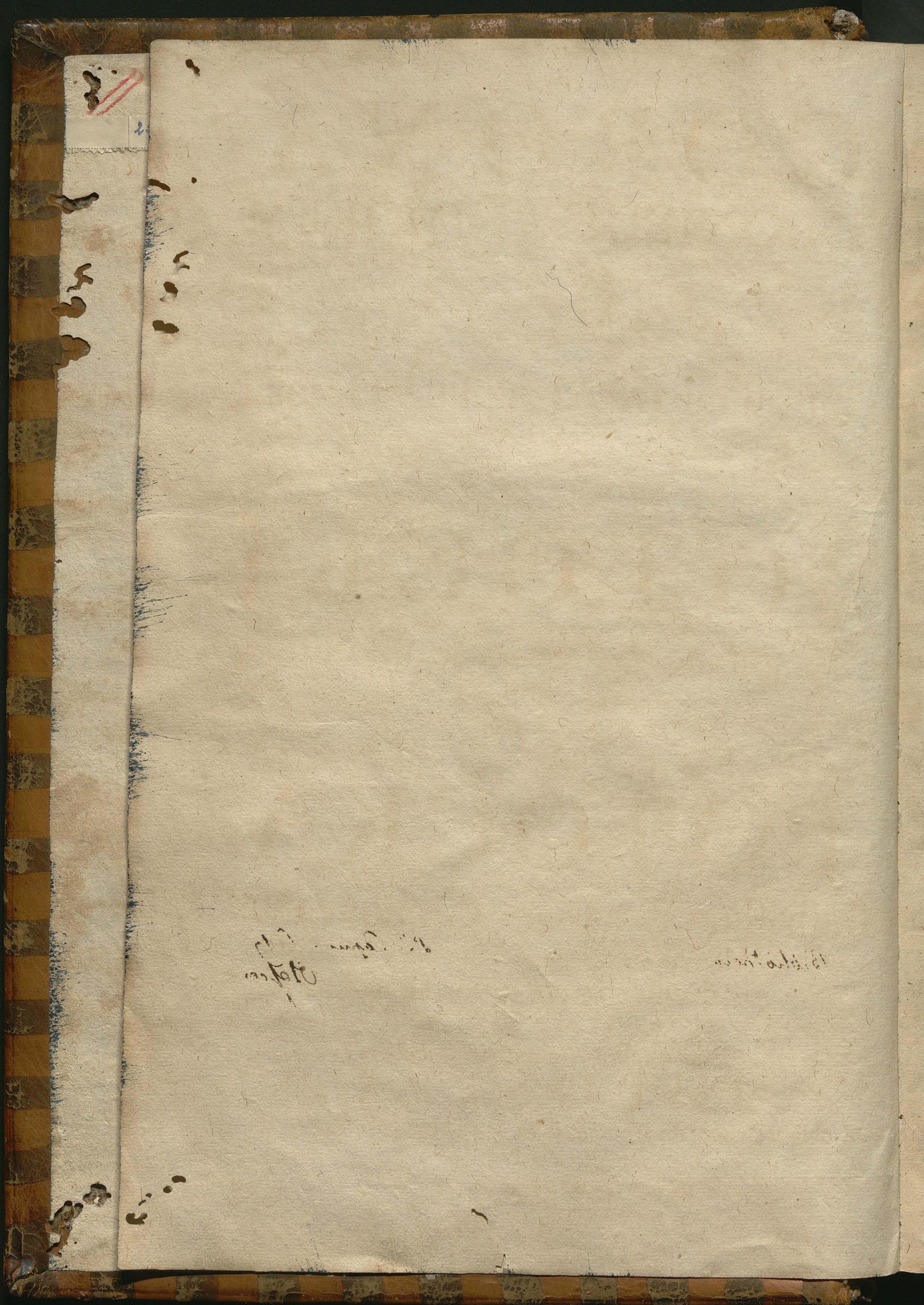

V
B J
C
BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVIENSIS



Ex-Libris
PODHORCE







DIANA
POLSKA

Iák Prześwietnego Domu POTOCKICH ſplendorem, ták wrodzonych przymiotow wdźiękiem

OZDOBNA,

Iáśnie Wielmożna Iey M. Pánná

P. KONSTANCYA MARYANNA

POTOCKA

Przy Zachodźie w kontrákt dożywotniey przyiáźni

Z Iáśnie Wielmożnym I. M. Pánem

P. STANISŁAWEM ANTONIEM

SZCZUKĄ

REFERENDARZEM KORONNYM,

LUBELSKIM, WARECKIM, &c. STAROSTĄ,

Oyczyſtem Piorem

Od Apolliná Kollegium Wárſzáwskiego Scholarum Piarum.

PREZENTOWANA.

Roku Pánskiego 1695.

2k

Do Iáśnie Wielmożney I. M. Pánny
MŁODEY

PREFACYA.

ZAcna Diáno ! o Twoich kontráktách,
Przy Hypokreny w dźięcznych kátárá-
(ktách)
Ledwie co Muzy pewność w źięły,
J Helikon záraz pokineły.
Kwápią z Párnáßu ná twoie usługi,
Przed POTOCKĄ śię snowáć, iedná drugi
Zazdrośći, tá wieńce laurowe
Do nog śćiele, tá w lutnie Febowe
Oyczystą modą wyrzyna gáwoty,
Inßa wychwala ozdobne przymioty,
Ale nie zdolne kiedy śiły
Od twych usług wßystkie odsądźiły;
Tedy stánąwßy wprzeświętnym podwoiu,
Ztráćiwßy przystęp łátwy do pokoiu,
Nisko nákłoniwßy swe głowy,
Mowią, przeżyi sam wiek Nestorowy.

I.

VStąp z karocy złotoświetney Febie,
Wynurz z promienia ogniſtego ſkronie,
Nie kieruy więcey dźiánetem po niebie:
Swiecą nám świecą w Sarmáckiey Koronie
Słońca dáleko iáśnieyſze nad ćiebie,
Co w rownym z tobą poydą parágonie:
Mamy Diány iáśnieiące ſławą,
Ktore ſię ſczycą Herbowną PILAWĄ.

II.

Tyś ći to Febem iáśnieyſzym nad ſłońce
REFERENDARZU Cny Polſkiego świátá!
Twego Imieniá ſplendor nád Edońce
Wynośi ſławá: będą przyſzłe latá
Czytáć, co mamy z SZCZUKOW zá obrońce?
Od rády pomoc, czyli od bułáta
Ieſt potrzebnieyſzá? wſzákże umieſz rázem
Ták głową robić, iák oſtrym żelázem.

III.

Przy Twych wyrokach Delfickie Kortyny
Ztániáły wcále; przeſzedłeś Neſtory,
Przeſzedłeś wdźiękiem wymowne Latyny;
Spełzły przy Twoiey perorze kolory
Cyceronowey ſwady; owe miny
Dáwnych Peryklow iuż máią Cenſory,
Ze miáſto gładkiey w mowieniu pieſzczoty
Z uſt im lećiáły bełkotliwe grzmoty.

Qualitates IMćci Páná Referendarza Koronnego.

IV.

Nie máią ſię z czym chlubić dáwne wieki;
Bo wſzyſtko w Tobie wyráźnie czytámy,
Co przedtym cudem ſądźiły powieki,
Co był Fabiuſz? iuż ſię nie pytámy;
Co Milcyades ważył między Greki?
Ich obraz w Tobie, á Ciebie w nich mámy;
I ták nam ſobą ponáwiaſz Kroniki,
A przez to idźieſz w liczne Bogow ſzyki.

V.

Merita Iegomości godne maximis præmijs.

Iákoż nie więkſe Alcyda roboty,
A przećię w Niebie otrzymał honory;
Twoie gdyby kto zregeſtrowáł cnoty
I ánimuſu Páńſkiego ſplendory;
Nuż krwawe placu Gradywa roboty,
Przyzná iż wſzyſtkie Twoich czynow tory
Są nieśmiertelney do ſławy gośćiencem,
Gdźieć wieczność trwáłym śćiśnie ſkronie wieńcem.

VI.

I iuż ieſt ná to między Bogi zgoda,
Iuż ći koronę niebieſkie wyroki
Uwiły: przyßłá iuż piękná pogoda;
Otoć Fortuna ßczęśliwemi kroki
Tám márßałkuie, gdźie Twoia nágroda,
Ktorey y cena y wálor wyſoki:
Wßák mowią piękne że przymioty żony,
Przechodzą ſtymę złoćiſtey korony.

VII.

Przyiáćiela dobrego ßacunek nieporownany.

Ztaniáły złotem płynące Paktole,
Ztraćiły wágę Hydaſpowe wiry,
I Kleopátry, co drogo przy ſtole
Zpełniona perła zá nic; Deianiry
Ieśli ważone y piękne Iole
Herkuleſowi drożße nád ßáfiry.
Drożßy przyiáćiel niż drogie metale,
I Erytreyſkie przewyżßá korále.

VIII.

Dałby y Boſtwo Febus zá Dafnidę,
Szczupłe Krolewſkiey ſą korony ceny;
Achilles woli ſwoię Bryzeidę,
Niżeli berłem władáć nád Miceny;
W wielkim ßácunku Rynáld ma Armidę;
A ieżli ießcze śliczną Polixenę
Antece ſſorow ozdobią Purpury;
Doydźie godnośćią ſamey Cynozury.

IX.

IX.

Po táką idźieß w świetne Zodyáki
Domu POTOCKICH, po táką Diane,
Ktorey wáloru iák Herbowne znáki,
Ták Antenáty w Togi przyodźiáne
Dodáią glanſu: tu liczne orßaki
I cnot wybory z kompendyowáne.
Táć to ieſt wdźiękiem urody Cyntia,
Ta obyczáiem śliczná Lawinia.

Iey Pánná Młoda nie porownaney ſtymy z zácnych przymiotow,

X.

Doſyć faworow od nátury liczy,
Gdy iey rozumu zázdrośći Pallàda;
Nie ma w wymowie Hybleyſkiey ſłodyczy
Ták wiele Dido, co Kartágą włáda;
Sámá ſię Leda ſwoiey wſtyda dźiczy,
Przy KONSTANCIEY Cyterea blada;
Zgáſła Helená ozdobá Grecyi,
Nawet co widźieć nie maß w Pulcheryi.

Z roſtropnośći.

XI.

Gdyby Apelles biegły tey urody
Podiął ſię w kßtałtne formowáć obrázy;
Gdyby rożowe wyrážał iagody;
Wiem biedźiłby ſię z ſobą wiele razy,
Nie potrafiwſzy iák ſtánu, ták mody:
Iuno záś ſwego czoła wßelkie ſkázy
Z tego obrázu chćiáłaby popráwić,
A przed Iowißem w tym ſię kßtałćie ſtáwić.

Z urody.

XII.

Zádney Chłoryda ták pięknie kwátery
Nie wyſtáwiła w Teſalſkim dźiárdynie;
Gaſną Peſtańſkie przed Tobą ſpálery:
Ktoraż ſię roża ták ślicznie rozwinie;
Centifolia iák kwitnie Twey cery?
Aquilo oſtry dmuchnie, nárcys zginie;
Twoie záś wßegdy przy pozorze roże,
Czegoć zázdroßczą, y Boginie boże.

XIII.

Nie ták weſołe Kśiężyca promienie,
Nie ták ſą w tęczy kolory pogodne,
Iák Twego oká przyiemne weyrzenie,
Słowa perłowe, mowieniá łágodne, Z wymowy
Wſpaniáłe w káżdym dźiele uważenie;
Uſta iák korál, gdy pożegnáł wodne
Erytru fale, ná twárzy śniegowe
Kándory świecą, oczy kryſztáłowe.

XIV.

Kędyś dla kſztáłtu y ſkłádnego czoła,
Z odległych Cyprow przywożą bielidła,
By, czemu grzeczność wrodzoná nie zdołá,
Pielgrzymuiące nadſtáwiły mydłá;
Z kąd w cudzych piorkách poznáno ſokołá;
Ty bez wſelkiego Diáno krasidła
Polſkiego Dworu rey wiedźieſz w grzecznośći,
Nie pożyczáiąc od złota pięknośći.

Od natury wdźięk Ieymośći Pánny Młodey.

XV.

Dyámentowe choćby ćię płomienie
Nie rozświecáły, áni drogie lamy;
Przećieſz gładkośći Twoiey podźiwienie
Europy cáłey wáżą ſobie Damy.
I owſem pereł koſztowne noſzenie,
I w czym bogáte ſzácuią ſię kramy,
Od Twoiey ſplendor zábiera urody;
Iák od złotego Hermu proſte wody.

XVI.

Możeſz ſię gładkiey nie náradzáć ſzyby,
Co zá udátność, co Twoie zá ſkłády,
Kiedyś kryſztałem iáſnym ſamá niby:
W Twoiey ozdobie mogłyby Náiady
Wdźięczną urodę przeyrzeć bez pochyby;
I ktorey Iowiſz złoćiſtemi grady
Kiedyś dobywáł, niech ſię widźi w Tobie;
Wiem że poſtrzeże wiele wády w ſobie.

XVII.

XVII.

I ſłuſznieć kwitną w wdźięcznym czole maie;
Bo ieżli rodzą piękne roże głogi,
Z oſtrego głázu iáſny płomień wſtaie,
Budzą lilie, glibiſie przyłogi:
Więc gdy Cie Dámą śliczną świátu dáie,
Muśiáły chowáć niebá w tym przeſtrogi,
Abyś pochodząc z MECINSKIEY HELENY,
Inſze wybiegłá urodą Laceny.

Mátká Ieymośći Pánny Młodey Helena Mećińska.

XVIII.

Ale iákiemiż opiſáć ſpoſoby
Ná Ciebie zlane od niebá fawory?
Ktorych ledwie ztąd dochodźiemy proby,
Ze Nayiaśnieyſzey *Sarmáckiey* Pandory
Nieugáſzonym glanſem Twey Oſoby
Tak dawno Páńſkie wypogádzaſz Dwory.
Wiem że u Rzymſkiey Auguſty w pokoiu,
Nie było nád Cię iák z Rodu, ták z ſtroiu.

V Naiáśnieyſzey Krolowey Ieymośći reſpekt oſobliwy Ieymośći Panny Młodey.

XIX.

W iákieyeś u Tey Monárchini *ſtymie,*
I iákieć świádczyć łáſki Páńſkiey względy
Gotowa? od Tey głośno Twoie Imię
Sławá roznośi po Europie wſzędy:
Poydźieſz przy tákich reſpektow maximie,
W krotce ná wielkie w Oyczyznie urzędy;
W Anteceſſorow Twoich wſákże Domu,
Zyć bez Honorow nie wolno nikomu.

XX.

To ledwie ſłyſzy nieśmiertelna ſławá,
Szybiſtym bárkiem po powietrzu rzuca,
I co POTOCKICH *byłá zá zábawá?*
Iednych z popiołow śmiertelnych oczuca,
Innym co krwáwa ſmákowała wrzawa,
Dzwiękiem ogromnych trąb darſko przynuca,
Wſzyſtkich obrazy po ściánach rozſtáwia,
Tych rady, owych dźielnośći wyſłáwia.

Ozdoby Ieymośći augent zácnych Antenatow w Oyczyznie honory y merita

XXI.

Co zá wſpaniáłość z owego widoku,
Iáki májeſtat miáły konterfety?
Chćiwość z boiáźnią przeſzkadzáły oku,
Támta mu dáiąc pátrzenia podniety,
Tá przytrzymuie łákomego wzroku.
Blaſkiem rzucáią zbroy y purpur zprzęty;
Ták ſłońce káżda powieka radáby
Goniła, promień lecz wzrok rani ſłáby.

XXII.

Wſzák ná Iowiſzá nie káżda źrzenica
Odwáżna pátrzáć; zwłáſzcza gdy piorony
W ręce, y ſtraſzná pała błyſkáwica;
Albo kiedy ſię bułat rozpálony
Gniewem záiſkrzy, lub groźna przyłbica;
A ktoż ſię znáydźie ták nie uſtráſzony,
By niezmrużoną ſtał w placu powieką,
Gdy y w żeleźie zbroyne głowy śieką.

XXIII.

A przećięż nie ták ſtraſzliwi Iowiſze,
Nie ták ieſt groźne czoło u Gradywa,
Czáſem ſię Saturn weſoło popiſze:
U POTOCKICH záś ták ieſt miná mśćiwa,
Iák kiedy bili dźikie Czemeryſze:
Patrzy im z oczu Belloná krwi chćiwá,
Ieſzcze wygląda Pomſta z pod ſzyſzáka
Obraz ich tylko, á dźielność w nim táka!

XXIV.

Effigies od sławy w Domuprzeswietnym Ichmośćiow Pánow Potockich reprezentowane.

Stoią trzymáiąc miecze obośieczne,
Ni ná głębokie wynieśione rany,
Thrackiemu świátu grożąc fata wieczne,
Przyobleczeni w żelazne kaftány;
Lubo im ſerce do bitwy ſtáteczne,
I ná ogniſte odwáżne tarany,
Lepſze dáleko czyni káraceny,
Kiedy przywoła Mars do ſwoiey ſceny.

XXV.

XXV.

Ten utopione trzyma w ſobie groty,
Temu krwi ſtrumień z pierśi ćiętych pluſcze,
A inſzy miaſto Domowey pieſzczoty,
Złożywſzy ſkronie iáko ná poduſzcze
Ná twárdym darniu, wytrzymuie ſłoty;
Drugi zapádſzy w Bukowińſkie Puſzcze,
Wiedźie ná tryumf Biſtona w temrukach,
Przy połománych ták wielu bunczukach.

Wizerunki prac obozowych Ichmośćiow Panow Potockich.

XXVI.

Leżą tułowy pod zwyćięzką nogą,
Poſoká ćiecze z podkroioney ſzyie,
Oſtrą rumaká ow bodźie oſtrogą,
I kruſzy w pierśiach Tureckich kopije:
Ten odebrawſzy grotem bliznę ſrogą
Zpadáiąc z koniá twárzą źiemię ryie,
Owdźie zmoſzczone gęſtem pole trupem,
Zwyćięſcy wzbudza maieſtáty łupem.

XXVII.

Widáć Bellonę, aſz w laurowe wieńce
POTOCKICH ſtroi: Ci byſtre Murzaki
Biiąc, ztwierdzáią Oyczyſte kámieńce.
Potym zkropione krwią notuie ſzlaki;
Tędy ná krymſkie ziezdżáli odmieńce,
Tędy ná dźikie POTOCCY torhaki
Swe kierowáli częſtokroć Pegázy,
Opieraiąc ſię aż gdźieś zá kaukázy.

XXVIII.

Z drugich diſkretny honor zbiera blachy,
O ktore tempił nieprzyiáćiel blaty,
Darmo śieczyſte wywárſzy zamáchy;
Toż w Senátorſkie odźiewa ſzárłaty:
A wſchodnie śiły bárdzo rażą ſtrachy,
Ma przed oczyma Machomet utraty,
Gdy inſzym daie Hetmáńſkie buławy,
Ażeby Polſkiey broniáli ſławy.

XXIX.

Cokolwiek zgoła tam pięknych ábryſow
Wykſztałtowáła Apelleſa ſztuka,
Przeczytać było wolno bez podpiſow,
Iák ſama godność Cnych POTOCKICH ſzuka,
Ktorzy po Moſkwie płaſzáią Boryſow.
Patrzy ná Syna Oćiec, Dźiád ná Wnuka,
Ten pieczęć Polſką, ow Orły piaſtuie,
Inſzy ſię w ſtule świętey prezentuie.

XXX.

Zyrosław Rycerz Wielki, Hetmana Pruskiego rebellizanta źábiia, y Herbu Pilawy ochrcźony dostáie.

Depce Zyrosław *Pruſakow rapiry,*
I gdy głęboko w Pogáńſkiey krwi brodźi,
Dość fortunnemi do portu Zefiry
Przypędzá, w chrćielney obmyty powodźi,
Miáwſzy herbowną PILAWĘ zá ſtyry,
Piotrowey tudźieſz oddáie ſię Łodźi.
Szczęśliwa flota! co ſtygowe haki
Miia, á wieczney dopływa Ithaki.

XXXI.

Nigdy weſelſzey Gradyw niepogody
Ná piaſku krwáwym przy bitwie nie wzniećił,
Nád tę, gdźie rokoſz odebrał nágrody,
I Zyroſławá przedwieczny rośw❬i❭ećił
Febus. Lecz y wy ſzczęśliwe záwody!
W ktorych ſię Hektor ten mężny záchęćił
O niezwiędniáłą certowáć koronę,
Wálcząc z Pogány ná krzyżá obronę.

XXXII.

Prześwietna Ichmościow PP. Potockich Pilawa Oyczyznę wspiera.

Chwiáła ſię Polſká á chwiáła bez miáry,
Ná láda wietrzyk krwáwey záwieruchy,
Krzyżow POTOCKICH *poki iey filáry*
Potężnym wſpárćięm nie dáły otuchy.
Pod tymći Krzyżem bogáte ofiáry
Z duſz Pogániná y wyláney iuchy
Oyczyzna miewá: ták ná śmierć Pilawá
Nieprzyiáćiołom prętko krzyżyk dawá.

XXXIII.

XXXIII.

Iák wiele razy od Thrackiey Meoty
Straßne z birkutow powſtáwały burze,
Piorunow krymſkich biły ná nas grzmoty!
Rozegnáł impet nátárczywey chmurze
Ten Krzyż potroyny. Ták bywa gdy złoty
Między obłoki w przyiemney poſturze
Febus záświeći, aż ſię wnet ſzyroki
Krąg świátá z czárney zewłoczy powłoki.

XXXIV.

A ieżli ieden ſłoneczny kágániec,
I Niebo wßyſtko y świát roſpagadza;
Dáleko więcey świátłá, kiedy ſzániec
Liczny POTOCKICH Lechią ogradzá!
Wßák gdy Bellona krwáwa idźie w taniec,
Ich z łukiem Febow, Ich Márſow zprowadza,
Ci w zbroi świecąc Polſkim Zodyákom
Południe nioſą, á zachod Budźiakom.

XXXV.

Lecz nie tylko ſię Polſce tey Fortuny
Doſtawa, że ma z POTOCKICH zaſłone;
Miáły y Węgry z nichże Opiekuny,
Miał nieugięty Krol Károl oppone,
Ze go śmiertelne nie ćmiły cáłuny,
IANOWEY przyznał dźielnośći obronę:
Godźien záprawdę Niebá y pámięći,
Ze tákie świadczył Máieſtatom chęći.

Ian Potocki Károlá Węgierskiego Krolá od ſmierći wybawia.

XXXVI.

Wzńieca y Twoia blaſk purpurá IANIE
Co Woiewodą znáło ćię Podole,
Męznych Polakow odważny Hetmánie!
Trupem Wołoſkie Tyś zágęßczał pole;
Szedłeś w temrukách Multáńſki Tyráńie,
Szánuiąc zá ſwe Pány náße Krole.
MIKOŁAY w tey ma ręce Pieczętarſkie
Orły, w drugiey miecz ná hufwce Tátárſkie.

Ian z Potoká Wdà Podolski Hetman Koronny Wołochow zbiia.

Mikołay Podkánclerzy Koronny.

Iákub Biskup Płocki.

XXXVII.

Wtymże ſſeregu widźiemy IAKVBA,
Co go ſſánował Płock zá Infułatá.
I ztąd nie máła Polſkiey ſławy chlubá,
Gdy ſłowá KRZYSZTOF w nektáry przepláta,
A iego Swádá Rudolfowi luba.
Potym náwiedzał Rzym, á głowę świátá,
Pátrzał ná Zámek gdźie tryumfy máią
Ci, co zwyćięztwá w polách odbieráią.

Kryſztof Posłem do Ceſarzá Rudolfá.

I dáley cudze kráie náwiedza.

XXXVIII.

Ieſſcze po dálſſych rozſtawia pokoiách
Sławá Obrázy POTOCKICH wſpániáłe,
Iák pod Wiśnowcem po Tátárſkich roiách
BERNARD żelázem graſſuie, zpotniáłe
Iák WOYCIECH czoło przy Márſowych znoiách
Przez lat ośmdźieśiąt ſmáży, ośiwiáłe
Szyſſąkiem twárdem przyćieráiąc ſkrońie;
A ktoż mu rowny w tym ſeptemtrionie?

Bernad z Potoká pod Wiśniowcem Perekopskich biie Tátárow.

Woyćiech ośmdźieśiat lat Woynę tráktuie.

XXXIX.

Tudźieſſ Bráćłáwſki Woiewodá ſtoi,
Groźny w dálekich Turczynom Náupáctách;
Lecz y w Multániech gdy ſię Roſwan zbroi.
Niechcąc zoſtawáć przy ztwierdzonych páktách,
Dobrze ſwywolnych rokoſſánow łoi;
Niech o tym czyta kto chce w dawnych áktách;
Nie ſálwowáłá Zaporożan czayká;
Gdy im przetrzepał ſmolno Naleẃáyká.

Ian Wdá Bráćłáwski powroćiwſzy z cudzych Kráiow, Roſwáná y Michałá Hoſpodarow rebellizuiacych zkraca.

I Náleway-ká Kozackiego Hetmáná delet.

LX.

Kſſtałtnie miſternie wyrágiły ſtyle,
Iáko MIKOŁAY Hetmáńſkie urzędy
Miawſſy powagi Senatorſkiey tyle,
Adminiſtruie: á ſławá go wſſędy
Alcydem głośi; przed nim iák motyle
Moſkiewſkie Pułki pierzchá{i}ą: ktorędy
Krok tryumfálny Márſem idąc ſtawia,
Nieśmiertelność mu obeliſki ſprawia.

Mikołay Wdá Krákowski Hetman wiel: Koronny.

XL.

XLI.

Dopieroż mowić o tym Woiewodźie
Co mu Sandomierz zdobił Togą bárki,
Iest mieysce znáczyć w dołku morskiey wodźie,
Lub dźień málemi rozświećić ogárki.
On ći był Febem Polskim ná Trypodźie,
Ile mu czásu mierzyły zegárki,
Wszystek w Oyczyste száfował usługi
Purpurę oblekł, czy bitne kolczugi?

Drugi Brát Wdá Sandomirski Vir incomparabilis

XLII.

Lęka się dotąd Inflant práwołomny,
I do nog biie STEFANOWI czołem:
Będźie chárákter wiek czytał potomny
Wyráźny w piersiách nieprzyiaćioł :zpołem
Kiedy piástował pioro y ogromny
Páłász; kierował on Rycerskim kołem,
Broniąc w tumultách Krolewskiey powagi,
Smierzył záczęte w domu nie uwagi.

Stefan Wdá Bráclawski Pisarz Polny Koron: tumulty domowe sedat sub Sigism III.

XLIII.

Godźień ńie zwiędłem otaczáć cyrkułem
Skronie, luboć go Imię Koronuie,
Ze Máiestatu y Korony czułem
Stał się Obrońcą: Krákow tryumfuie
I świadczyć będźie wiecznym Protokułem,
Iák go od zguby POTOCKI sálwuie.
Rzekę powtore iż godźien Ciwiki!
Wiecznośći, ty mu piß Pánegyriki?

Pod czás zámięszánin tych, iemu Diadema, y Krákow in tutelam od dáne.

XLIV.

Ledwie wizerunk widźi STANISŁAWA
Co go w Podolski Szárłat Honor zdobi,
Sámá się mięßa sámá lęka sława,
Dźiwiąc się mężnie co dla Polski robi?
Osman się biedźi, Skinderbáßá sława
Wzamysłách swoich; on rękę sposobi
Ná Turskie fátá, walcząc przy Czeczorze
Zkonfundowány Abáßy w uporze.

Stánisław Woiewodá Podolski w wielu okázyách sa go celeberrimus.

XLVI.

Mikołay, Syn Iákubá Woiewody Brác: Woiewodá Brácł: Hetman Polny Koronny.

Odważćie wieki MIKOŁAIA złotem,
Co z ręki nigdy nie wypuſzczał ſtáli;
Nie tákim piorun w wieże biie lotem,
Nie ták Spártáni pierśią ſzáńcowáli
Oyczyznę miłą: ten oſtrym dolotem
Prędzey niż Iowiſz rozgniewány wáli
Czyli Moſkiewſkie, czyli Pruſkie tropy,
Czyli z Zaporoh wyuzdáne chłopy?

XLVII.

Stánisław Wdá Krákowski Hetman wiel: Koronny pod Cudnowem Szeremetá znośi.

Tu ſię iuż ſławá dźiwuiąc zátrzyma
Ná Stáńiſławá pátrzáiąc koloſy,
Iák pod Cudnowem dużego Olbrzymá
Oſtrym bułatem wáli ná pokoſy!
A z tąd Imienia Oyczyſtego ſtymá
Kędyś w dálekie nieśiona Rhodoſy;
Przedſięwźięćie záś głupie SZEREMETA,
Doſyć fátálna przytrzymuie metá.

XLVIII.

Iędrzey Kásztel: Krákow: Hetman Polny Koronny.

Tu krzeſłá Iędrzey poważne ośiada,
Pierwſze w Koronie tey prerogátywy,
W Márſowym polu záś buławą włada,
Potomek Lechá mężnego prawdźiwy,
Deciuſz Polſki! ktorego y rádá
I miecz na grube Perekopy mśćiwy
Oyczyſtey wſpierał wolnośći záſzczyty,
I chwáły pełen, y krwie wſchodniey ſyty.

XLIX.

Pod czás Wideńskiey Oyczystych gránic broniąc Tátárow pod Dunáiowcem biie.

On ći był tarczą y mocnym páiżem,
On Rávelinem y miedźiánym murem
Polſzcze; z ſukkurſem gdy pod Wiedeń chyżem
Márs naiáśnieyſzy ſzedł; Ten pod Arkturem
Tátárſkie burze Rodowitem Krzyżem
Od gránić z pędzał. O żeśćie ponurem
Weyrzáły okiem ná kwitnące látá.
Aſkániuſzá Polſkiego, złe fátá:

Syn Iego Stanisł: maximæ ſpei pod Wiedniem occumbit glorioſè.

L.

Między ták wielą odważnych Hetmánow,
Oyczystą ktorzy záſtániáli cáłość,
Stawaſz ni w licznym regeſtrze Niebiánow
Cny BOGVSŁAWIE, ktorego wſpániáłość
I ánimuſu powaga, Spártánow
Przewyżſza dawnych, procederu ſtáłość
Zwyćięża náwet y Rzymſkie Kátony,
Z ktorych Oyczyzná miewáłá obrony.

Bogusław Potocki Rodźić Iey Mśći Pány młodey

LI.

I Kártágińſka Dido w gábinećie
Ták wiele ſwoim nie miáłá Prádziádow,
Co o nich wierſzem gdźieś Siliuſz plećie;
Ani Káſſándrá ták wielą Troádow
Mogłá ſię chlubić w oczách twoich świećie
Nád KONSTANCYĄ, ktorey Milcyádow
Powagą przeszli Anteceſſorowie;
Giną przed niemi Emiliánowie.

Szczupłość kárty Ich M. PP. Potockich cóprehendere nie może, ktorzy rożne honory w Oyczyźnie piásto. wáli.

LII.

A choć dawnieyſzych nie będźiem popiołow
Przetrząſáć, áni podźiemnych grobſztynow,
Nie będźiem zroſłych mchem wzruſzáć mauzołow;
Dość z Antenatow nie wyrodnych Synow
Polſká notuie; co Márſowy ołow
Iedni ſmákuią, z inſzych Auguſtynow
Widzą wymownych święte Báſiliki,
Ták z nich ma Niebo, y Márs ochotniki.

Splendor Iey Mośći Pánny młodey á ſuper ſtitibus.

LIII.

Doſyć fortunnie Polſzcze płyną czáſy,
Gdy FELIX grożny ná piaſku Márſowym
Z kracáiąc dźielnie Krymſkie áláſzpáſy,
Nieuſtępuie czynom Achillowym:
Znáią go dobrze Bukowińſkie láſy,
Gdźie mu tryumfy ſkroń wieńcem laurowym
Zwykły otaczáć, Iego w Kátálogi
Sławá w piſuie, kłádąc między Bogi.

Iego M. P. Felix Woiewodá Krákowski Hetman Polny Koronny.

d LIV.

LIV.

Kiedy Annibal brał miecz ná Rzymiány,
Tyśiączne blaty w rękách mu błyskáły,
Iedną przyłbicą choć był przyodźiány,
A tyſiąc ſtruśich kit wiátry rzucáły;
POTOCKI ſpieſzy gdy ná Otomány,
W nim Annibalow, Kámillow zdumiały
I Scypionow przelęka ſię Agá,
Wiedząc co umie SZCZĘSNEGO odwaga.

LV.

Wiktoria przy odebráney záhárze nád Dnieſtrem induſtriâ I.M. P. Hetmáná otrzymána.

Oto z kruſzone nád Dnieſtrem kopije,
Oto krwią pluſczą w Krymſkich pierśiách rány
Nie może Budźak hárdey dźwignąć ſzyie,
Zwyćiężkim krokiem Twoim ztrátowány,
Przy zbitych trupách dość okropnie wyie
Wſchod grubem kirem ieſzcze przyodźiány;
A Tobie Polſká dla zwyćiężkich prywat,
Dźielny HETMANIE wytrębuie viuat!

LVI.

I.M.P. Łowczy Koróny bellator przećiwko exkurſyom Nieprzyiaćielá.

Dobrze ſię Łowczem Koronnym miánuieſz
Wielmożny ŁOWCZY, co trzymaſz ná ſmyczy
Pſow Azyáckich: kiedy odpráwuieſz
Łowy, w ten czás Krym dźiki záſkowyczy;
Zimá czy láto? Ty polá pilnuieſz,
Co rok ſię Twego ſzczęśćia Márs náliczy,
Vpátrzonego ledwie tylko zoczyſz,
Záraz temruki Nohąiámi troczyſz.

LVII.

I.M.P. Stároſtá Kráſnoſtáwski.

I. M. X. Kásztel: Kámieniecki Kánonik Krako:

Kłádźie depozyt ná rámieniu wáſzem
Cáłośći ſwoiey zwątlona Oyczyzná,
Ktorzy ią oſtrym ſkładaćie páłáſzem.
Choć ná nas impet wywiera Krymſczyzná,
Wnet te Hárpiie od ſiebie odſtráſzem
Wáſzą Pilává. Káżdy mi to przyzna,
Iże u Niebá wiele Polſká wſkora
Bliſkiem gdy widźi Infuł Theodorá.

LVIII.

LVIII.

Aleć y Krzyżem POTOCKICH *troiſtem*
Trudno zráchowáć Twoich Antenatow
Sliczna Diáno: ná Niebie w zorzyſtem
Domu Twoiego liczyć Kolligatow
Ten ſię odważy, kto w ſłońcu złoćiſtem
Promień zráchował, álbo Purpuratow
Swiátá Polſkiego świádomy ſplendoru
Co ſię tykáią y Iowiſſá Dworu.

LIX.

Ktoż Rádźiwiłow, Koreckich z Zasławia,
I Czártoryskich, z Wiśniowcá, z Zoſtrogà
Wypiſze Pánow? ktorym wieczność ſławia
Piękne trofea, gdźie świátá odnogá
Sámem Alcydom nieznána; odnawia
Gdźie ſłońce cugi, y z ktorego progá
Znowu ná iáſne wzbiia ſię południe,
Igdźie z ſwey Nilow zdroy wypada ſtudnie.

Koniũkcya z Domem Ich M. PP. Potockich, Iáśnie Oświeconych Xiążąt Rádźiwiłow, Czártoryiskich, &c. ktorych sławy świát pełę.

LX.

Przy tymże idźie SRENIAWA POTOKV,
Drożſze nád Hydáſp nioſąc Polſcze ſpławy;
Tu KAZANOWSKICH *Fáros świátá oku*
Niezgáſtey nieći luminarze ſławy;
Tu Stánisławſcy, Służkowie, *co w kroku*
Márſowym nigdy nie ſzwánkuią; Náwy
Tu OPALINSKICH; *idą* SAPIEHOWIE
Ni ſłońcá źiemſkie DANIŁOWICZOWIE.

IáśnieWielmożnych Lubomir: Sápiehow, Leſzczyńskich, Służkow, Dániłowic. Stánisłáwskich &c

LXI.

To ledwie ſława zkończy, aż Grátie
W áſſyſtencyi Chlorydy kwiećiſtey,
Vbozą z pieſzczot ſwe kornukopjie,
Ite co miáły od Hyble Oyczyſtey
W kándorze mlecznem kąpáne lilie,
Lub z Kámpániey roży ſtoliśćiſtey
Scielą bukietem drogę, y Hyácyntem,
Rozporządzáiąc umbry terebintem.

Sáme Boginiew kredens usługi I. M. P. Młodey gotowe.

LXII.

Cokolwiek miáły Peſtáńſkie zagony
W ſwoich kwáterách wzorzyſtey ſplendece,
Rownych lázurow z Niebem w párágony,
I ktore Zefir pogodny w opiece
Nárcyſſy trzyma, wdzięczne ſzkordyony;
Wſzyſtko nie ſkąpa ręká Grácyi miece,
Puſtoſząc Tempe, y iego dziárdyny,
Wſzyſtkie zgináią w wieńce rozmáryny.

LXIII.

Ktora iák ſplendorē przymiotow właſnych, ták zacnych Annatow inclareſcēs w Prześwietny Dom I. M. P. Referēdarzá Koronnego Sponſa tali digna marito idźie.

Nigdy Iutrzenká słońcu nie wyśćiele
Drogi wſtydliwą ták bogáto rożą,
Gdy Oceánu pożegnał kąpiele;
Iák ná Twą Polſka Diáno podrożą
Wyſzáfowáłá Florá wſzyſtko żiele!
Z kąd ſłużyćći ſię Boginie nie drożą,
Gdy z dźiedźicznego Domu iáſney Sfery,
Między prześwietne Szczukow *wchodźiſz Cery.*

LXIV.

Sam Hymeneuſz obaczywſzy glánſe
Iáśnie Wielmożnych Twoich Antenatow,
Wydáie Polſcze prętkie ordynánſe,
Do weſelnych ią wzbudzáiąc párátow:
Płyną iuż náwet rzeźwiey y kwádránſe,
Spoſobiąc minę do Wáſzych tráktátow;
Pali weſelny Bog iáſne pochodnie,
Muzy Cytrámi ápplauduią zgodnie.

LXV.

Applauz Szkolnego Apolliná Iáśnie Wielmożney parze

A gdy ćię w ſámym iuż meridiánie
Iáśnie Wielmożny Febie Polſká wita,
I twey doſtátek ſplendorow Diánie;
To Wam Apollo moy z obligu czyta:
Przy Nayiaśnieyſzym *długo świeććie* IANIE,
Niechay Wąm życie Fortuną zákwita:
Niechay przepláta złotem Honor láta,
Niechay Fortuná hołduie bogáta.


Biblioteka Jagiellońska
stdr0019765

